

Henryk Jarosiewicz

## O mądrej pasywności

Podobnież najwyższą formą działania jest... nie działanie. Myśl ta staje się szczególnie żywa w spotkaniu z postacią Oleńki Billewiczówny. Oto jak przeżywa ją Andrzej Kmicic:

*Białogłowy z tak grzecznym umysłem drugiej nie znaleźć. Co dobre to ona wraz pochwali, a co złe tego zganić nie omieszka (...)*

*Zechcesz przed nią fantazję kawalerską okazać i pochwalić się, żeś prawo zdeptał, to ci potem jeszcze **wstyd**: bo zaraz rzeknie, że zacny obywatel tego czynić nie powinien, gdyż to przeciw ojczyźnie... Tak ona rzeknie, a tobie jakby kto w pysk dał i aż ci dziw, żeś wprzód sam tego nie rozumiał...*

*(Sienkiewicz H., „Potop”, wyd. Elipsa 1995, str. 22)*

Niewątpliwie nie mamy tu do czynienia z biernością! Tą postać działania, która działania czasem wręcz zupełnie nie przypomina, określamy mianem „pasywności”. Bardzo trafnie uchwycił zjawisko pasywnego działania Henryk Sienkiewicz, porównując postaci Anusi Bożobohatej i Oleńki. Autor zrobił to w znamienny sposób: ukazał wpływ tych panienek na otoczenie mężczyzn, czyli na rycerzy:

*Jedna miała powagę w duszy, głębokość uczuć, niezłomną wolę i rozum; druga, przy dobrym sercu i czystości myśli, była dzierlatką. Jedna ze swej cichej twarzy, jasnych warkoczów, z niewysłowionego spokoju i uroku wysmukłej postawy do starożytnej Psyche była podobna; druga, istna czarnuszka, przypominała raczej chochołę, która nocami na wertepy ludzi wyprowadza i z frasunku ich się śmieje.*

*Oficerów pozostałych w Taurogach, którzy na obie co dzień patrzyli, brała ochota całować Billewiczówny nogi, Anusi usta (J.w., str. 675)*

Stwierdzenie niby trywialne: „Mężczyzna patrzy na kobietę”. Wydaje się, że kobieta zdaje sobie z tego sprawę, bo przecież: ubiera się tak, by wzrok mężczyzny ku sobie przyciągnąć. Czy jednak rzecz na tym się kończy? Ależ nie! To dopiero początek wielkiej przygody spotkania. Nazwijmy to tak: kobieta zaprasza na spotkanie ze sobą. Pozornie tylko sens tego zdania jest prosty, zaproszenie zaproszeniu nie równe! Oficerowie nie tylko patrzyli, lecz inaczej reagowali na obie kobiety. Dlaczego?

By to rozumieć trzeba uświadomić sobie, że w konstrukcji swej psychiki mężczyzna jest zmysłowy, co oznacza, że łatwo go pobudzić do reakcji, a trudniej... wzruszyć wartością. Pojawia się zatem przed kobietą możliwość, a nawet konieczność, wyboru: mogą wzruszać -

mogę podniecać. To samo inaczej: mogę hamować dzikie zapędy (Oleńka wobec Kmicica)- lub przyciągać do siebie odwołując się do popędu (Anusia). Pierwsze zadanie jest niewątpliwie trudne, drugie łatwe. Określenie „łatwa kobieta” stąd bierze swój początek; to kobieta która swoją postawą wyzwala do tego, co łatwo przychodzi, czyli do pożądania.

Zapytajmy też: kogo zaprasza? W reakcji na podniecie nie ma poznania tego bodźca, który pobudza. Dopiero wzruszenie jest pierwszym krokiem do poznania, gdyż poznanie wymaga refleksji. „Łatwa” kobieta zaprasza nie do poznania siebie, lecz do konsumpcji; zgadza się na to, że będzie „przedmiotem użycia”, który zaspokoi na chwilę męską pobudliwość. Kobieta „rzucająca na kolana” jest trudna, wymaga poznania siebie głębszego niż tylko zmysłowe (jako zmysłowa „wartość sexus”). Ona chce być poznana jako osoba - jako kobieta (to tajemnica!), żona i matka. Taka kobieta wyzwala młodego mężczyznę z jego zmysłowości, co obserwujemy w relacji Oleńki do Andrzeja Kmicica. Jak to robi? Pasywnie, tj. pozornie nic nie robiąc. Zdroworozsądkowa mądrość czasem odwołuje się do takiego wpływu; mężczyzna ma być głową, a kobieta... szyją! Tutaj jednak kobieta nie tyle manipuluje mężczyzną, co wpływa swoim dobrym wychowaniem.

Tak wyjaśnia Kmicic swemu przyjacielowi Kokoszce powód swej bezradności:

*Bo wedle cnoty sądzi i w niej ma gotową miarę. Tak ją już nieboszczyk podkomorzy wychował (J.w., s. 22)*

Wstyd jest spontanicznym przeżyciem mężczyzny, który wymaga jednak - jak tu widzimy! - odpowiedniej postawy kobiety! Pasywność nie jest postawą łatwiejszą niż aktywność. To jakby dwa zmysły naszego działania psychicznego. Aktywność można porównać do zmysłu widzenia; wzrok obejmuje przedmiot i włada nim. Tymczasem słuch zostaje objęty dźwiękiem i ulega mu tak, jak delikatna membranka naszego ucha. Dzięki tej wrażliwości na delikatne podmuchy - słyszymy! Gdyby bębenek ucha zrobił się gruby (np. wskutek procesu zapalnego ucha), to przestajemy słyszeć. Tzw. „gruboskórność” na tym właśnie polega; to brak wrażliwości i brak pasywności. Kmicic wstydzi się swojej szorstkiej, popędowej aktywności.

Oleńka Bilewiczówna, współpracując z Łaską, współtworzy prawdziwego mężczyznę. Młody Kmicic, przy wszystkich swoich naturalnych zaletach, którymi Oleńkę zachwycał, był bowiem zepsuty:

*Wszystko to, co mówiła mu o opinii ludzkiej, o potrzebie statku, o niesławie, ześlizgiwało się po nim jak tępy grot po panczerzu. **Nie rozbudzone sumienie** tego żołnierza nie umiało odczuć jej oburzenia na każdą niesprawiedliwość, na każdą bezecną swawolę (s. 41)*

Znamienny rys: Im bardziej Oleńka kocha, tym mocniej sumienie ją zobowiązuje, by wyzwolić tego, którego kocha z niewoli jego zapalczywości. Zaparcie się siebie, swoich gorących uczuć, ma w intencji dobro ukochanego. Jeśli nawet najgłębszym pragnieniem jest dla niej być darem, to dar ten może złożyć tylko temu, który ... naprawdę kocha ją samą, a nie swoje zapędy. Jest to dramatyczne napięcie w psychice kobiecej. Kobieta przeżywa miłość inaczej niż mężczyzna. To trzeba zdecydowanie podkreślić (!) i nieustannie do tego wracać. Kobiecość i męskość to dwa sposoby, w jakich osoba, byt duchowy, osiąga swe dobro. Jakże trafnie ujmuje to dopełnianie się aktywności i pasywności cytowany już Autor:

*Kobieta chce doznawać miłości, by mogła miłować. Mężczyzna raczej chce miłować, aby mógł doznawać miłości (Miłość i odpowiedzialność, str. 161).*

Tu mamy cały sens wyrażenia „pasywność”; jest to zdolność do doznawania. Doznawanie, które przyrównaliśmy do słuchania, jest czymś radykalnie odmiennym od aktywnego poznawania, które polega na wpływaniu na przedmiot. Oto cały dramat miłości: on kocha - lecz płytko i nieudolnie, gdyż ulega swej pobudliwości. Ona pragnie być prawdziwie poznana i kochana, gdyż nie może ulec, nie może złożyć siebie jako daru temu, który widzi ją jeszcze tylko zewnątrz. On zatem potrzebuje poznać ją w prawdzie (by kochał prawdziwie), a ona - musi pomóc mu odkryć prawdę o niej samej!

Z tej racji i w kobiecie pojawia się przeżycie wstydu seksualnego - jako ochrona jej godności - i nie ustępuje! Wstyd każe skrywać to, co zewnętrzne wobec osoby: tzw. „wartości sexus”. Lecz nie z tej racji, by się wstydzić swego ciała (jest takie wdzięczne!), lecz by wstydzić się go jako „przedmiotu” użycia. Dlaczego? - Bo wtedy ona sama nie liczy się jako podmiot!

*Kobieta (...) nie czuje tak wielkiej potrzeby ukrycia 'ciała jako możliwego przedmiotu użyci'. Dla urobienia wstydlivosti kobiecej potrzeba dopiero wczucia się w psychikę męską.*

Mądra kobieta, ta która potrafi „wczuć się” w tego, którego kocha, osłania swe ciało chcąc pozyskać całego mężczyznę. Jest bardzo znamienne, że kiedy z jego strony pojawi się prawdziwa miłość - wstyd ustępuje, gdyż jego rola się kończy. Jest to zjawisko tzw. „absorpcji wstydu przez miłość”<sup>1</sup>. Zatem: nie ma kobiecego wstydu seksualnego bez wczucia się w świat mężczyzny i jego zagrożenia.

Kobiecie zagraża jednak w tym dziele egoizm. Mamy przedstawione dwie kobiety i dwie postawy. Anusia pragnie **mieć** uwagę każdego, tj. pragnie być obiektem pożądania. Oleńka chce **być** dla jedyne. Chce być przez niego poznana i - dlatego właśnie! - pomaga mu odkryć siebie

---

<sup>1</sup> Określenie K. Wojtyły.

jako osobę. A być osobą to przecież być „osobno” wobec swego - owszem, akceptowanego! - ciała. Tylko wtedy ciało i jego pożądanie nie krepują wolności osoby.

Skromność i czystość są stylem bycia kobiety na co dzień, znakiem jej wolności i zdolności bycia darem. Zaś wstydlivość - tą samą postawą, ale od strony niejako negatywnej: pożytecznym sygnałem, że mogę drugiemu zaszkodzić. A przez to - również sobie samej. Sygnałem tym ważniejszym, iż pojawiającym się jeszcze **zanim** młoda dziewczynka, potem nastolatka, potrafi w pełni zrozumieć dobro swoje i dobro chłopca, wraz z tym, co temu dobru zagraża. Zatem pojawia się apel męskiej „połowy świata”: dziewczęta, pomóżcie nam stawać się sobą! Wspomagajcie nas, tak jak Oleńka Bilewiczówna, w nieustannym odradzaniu się do postawy rycerskiej. Starajcie się wczuwać w naszą psychikę i oszczędzajcie nam pokus. Stwarzacie nas w ten sposób dla siebie, bądź dla drugiej kobiety. Kiedy staniecie się już matkami - wychowajcie swoje dzieci do wstydlivości. Wstydlivość jest bowiem najlepszym przygotowaniem na spotkanie z prawdziwą miłością. Jest papierkiem lakmusowym, który pozwala odczuć z kim (z czym) mamy do czynienia po drugiej stronie: z postawą konsumpcyjną, czy z prawdziwą miłością?

Pasywność jest znakiem umysłowego pogłębienia. Jest w praktyce postawą pełną... męstwa. Jest też twarda jak rycerski pancerz; Kmicic twierdzi:

*Tak ona rzeknie, a tobie jakby kto w pysk dał*

Niewątpliwie, zarówno do zdrowej, delikatnej i „miękkiej” aktywności, jak i do zdrowej, czyli - wbrew pozorom - „twardej” pasywności trzeba dojrzewać. Trzeba być przygotowanym do sprostania wymogom prawdziwej miłości, do sprostania wymogom dramatu, jaki ona ze sobą przynosi. Piękna myśl, jaką przypomina w swoim dziele „Miłość i odpowiedzialność” Karol Wojtyła, iż człowiek jest „particeps Creatoris”, czyli współpracownikiem Boga w jego dziele stwarzania, odnosi się szczególnie do wzajemnego obcowania mężczyzn i kobiet. W początkach naszej młodości, kiedy mamy już lat „naście”, jest to zadanie dla rodziców. Młodzież identyfikuje się ze swoimi rodzicami, z ojcem lub matką, bezwiednie przejmując pewien styl bycia mężczyzną i kobietą. W okresie szkoły średniej pojawiają się już tendencje do samowychowania. Nie oznacza to, że nie ulegamy wpływom! Wychowanie zawdzięczamy wówczas grupie koleżanek i kolegów, czyli - powiedzmy to dobitniej - młodym mężczyznom i młodym kobietom. W tych codziennych kontaktach wychowujemy się nawzajem; pomagamy sobie w dojrzewaniu do pełnej męskości i kobiecości. Rozważana tu „pasywność” jest pomocą szczególną, wymaga szczególnej wrażliwości i hartu ducha.